

Wygrana daje spokój
W niedzielę o godz. 19.30
rozpocznie się mecz
Lubelskiego Węgla KMŻ
Lublin z Renault Zdunek
Wybrzeże Gdańsk.



► Str. 12

**Zobacz
czym żyje
Trójmiasto,
wejdź na:**



wybrzeze24.pl

753

J A R M A R K
ŚW. DOMINIKA
GDAŃSK 1260-2013

► Str. 6

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 309 | 2.08.2013 r.

To system jest chory

O odwołaniu dyrektora pomorskiego NFZ Barbary Kawińskiej rozmawiamy z Aleksandrem Lewandowskim, członkiem Rady pomorskiego Narodowego Funduszu Zdrowia, która pozytywnie zaopiniowała wniosek prezesa NFZ o odwołanie szefowej pomorskiego oddziału.

► Str. 3

Miasto dźwiga tunel za 2 procent udziałów

Gdańsk angażuje 133 miliony złotych w inwestycję, która służyć ma głównie Morskiemu Portowi Gdańsk, przedsiębiorstwu, w którym miejskie udziały stanowią... 2 procent. Skarb Państwa jest głównym udziałowcem portu, ale to Gdańsk dźwiga ciężar inwestycji.

► Str. 5

Impresjonista z Kwidzyna

Nie należał do wielkiej trójki impresjonistów niemieckich: Corinth, Libermann, Slevogt. Nie miał jednak czego się wstydić, poziomem swojego malarstwa często zbliżał się do ich twórczości. Ernst Kolbe (1876-1945), malarz z Kwidzyna niedoceniany przez lata, wręcz zapomniany nawet w swojej ojczyźnie. Dziś pamiętają o nim nieliczni.

► Str. 10

Trudno było przekonać władze lokalne

Już po raz dwudziesty w ramach 753 Jarmarku Dominikańskiego zostanie rozegrany Międzynarodowy Bieg św. Dominika. Od początku biegu szefuje Stanisław Lange, dyrektor sekcji lekkoatletycznej Klubu Sportowego Lechia Gdańsk.

► Str. 11

Miliony dla zarządu Saur Neptun Gdańsk Po co nam Francuzi



Dostarczanie wody to sposób na biznes. Szczególnie gdy jest się monopolistą w dystrybucji niezbędnego do życia związku chemicznego. Według Marka Formeli, szefa SLD w Gdańsku, członka władz krajowych partii, horendalne wynagrodzenia dla francuskiego preza za sprzedaż gdańskiej wody gdańszczanom, to dostateczny powód by rozważyć rozwiązanie spółki z Saur International i przejęcie wodociągów przez wspólnika samorządowego.

► Str. 8

reklama



N A J W I Ę K S Z E
CENTRUM MEBLOWE W GDAŃSKU

www.topshopping.pl

ul. Grunwaldzka 211

F(ig)raszka

W lipcu stadion
zamówiony
Dla kibiców Barcelony
Grali ładnie lecz w
nieładzie
W swoim nienajlepszym
składzie
Choć urodą swą dobrani
Wszyscy chłopcy
malowani.

Liczby

3

w tylu ratach pracownicy
Stoczni Gdańskiej SA
odebrali wynagrodzenie za
czerwiec.

8 tys. zł

tyle, według "Faktu",
otrzymywać może
Aleksandra Kwaśniewska,
córka b. prezydenta i Jolanty
Konty z robotniczego zaułka
Wrzeszcza, za bywanie na
imprezach jako... Aleksandra
Kwaśniewska, celebrytka.

144 x 700 zł

tyle lotów - w średniej cenie
- z Gdańska do Warszawy
i na odwrót zaliczył min.
transportu Sławomir Nowak
w bieżącej kadencji sejmiku i
na jego koszt.

Cytat tygodnia



Agnieszka Pomaska,
posłanka PO, na
tweeterze:

"Lubicie takich gości
bez jaj"



John Godson,
jeszcze poseł PO:
"Agnieszko, chcesz
sprawdzić?"

(Wymiana...
uprzejmości w
partii rządzącej
po głosowaniu
budżetowym,
J. Godson był
jednym z trzech
wstrzymujących się
posłów, A. Pomaska
jest w drużynie
premiera).

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela

Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Od Kurylczyka do Nowaka

Most w Kwidzynie

Inauguracja w Kwidzynie wypadła okazale. Na moście, który zmienia jakość życia na Powiślu, pojawił się premier i szef Platformy Obywatelskiej, Donald Tusk, jego minister infrastruktury, pożyczający krótkotrwale markowe zegarki od kolegów, Sławomir Nowak, a także były minister, szef jakiejś nieformalnej spółdzielni partyjnej, Cezary Grabarczyk, człowiek dla mostu kwidzyńskiego zasłużony, bo to jego podpis uruchomił inwestycję...



Od lewej: Jerzy Śnieg, szef pomorskiego SLD; Jan Ryszard Kurylczyk, były wiceminister infrastruktury, współtwórca autostrady A1; Leszek Tabor, burmistrz Sztumu

Tymczasem... zanim to wszystko się wydarzyło, wiele lat temu starosta kwidzyński Jerzy Godzik spędził kilka godzin w gabinecie Jana Ryszarda Kurylczyka wiceministra infrastruktury w lewicowym rządzie Leszka Millera i... nie wyszedł z pustymi rękami.

- Sprawa przeprawy w Kwidzynie nie wymagała dodatkowej argumentacji. Zobowiązałem się wobec starosty, który miał silny mandat regionalny, że jakiegokolwiek pojawia się trudności, będą one nieistotne wobec obowiązku uruchomienia tej inwestycji.

Takie przyrzeczenie złożyłem i doprowadziłem do przygotowania projektu od strony administracji rządowej. Decydujące podpisy złożył dopiero minister Cezary Grabarczyk już w innej sytuacji politycznej i w lepszych okolicznościach budżetowych, które premier Leszek Miller stworzył wprowadzając Polskę do Unii Europejskiej.

- Nie wiem dlaczego minister Nowak tak się uwłaszczył politycznie na tym moście, od kiedy pamiętam SLD parło do jego budowy, naciskali nasi samorządowcy, niezwykle aktywny był burmistrz Leszek Tabor ze Sztumu, któremu tiry jadące do Kwidzyna rozjeżdżały miasto. To był zbiorowy wysiłek wielu środowisk. Rozumiem że brak własnych sukcesów uniemożliwia szacunek dla innych partnerów politycznych. Dlatego miło, że i starosta Godzik, i marszałek Struk wkład rządu SLD i osobiste zaangażowanie ministra Kurylczyka potrafili publicznie zauważyć - powiedział "Gazecie Gdańskiej" Jerzy Śnieg, szef pomorskiego SLD.

Most w Kwidzynie o długości nieco powyżej 800 metrów i pięknej podwieszanej architekturze otwarto w miniony piątek. Łączy Kwidzyn z drogą krajową nr 91 i skraca przejazd z Powiśla na Pomorze o ok. 40 minut.

GG

Okiem Borowczaka



i kierunkach działania partii decyduje jej lider. Jeśli komuś z nim nie po drodze, to droga wolna... Tymczasem u nas niektórym wydaje się, że mają tyle władzy co przewodniczący i mogą robić co zechcą. Jeśli panom posłom nie odpo-

z PO. Nie słyszałem jednak głosów oburzenia, gdy Jarosław Kaczyński usuwał z septy wszystkich, którzy popadli w nielaski, lub coraz bardziej zagrażali pozycji lidera. Tercetowi populistów z PO także nie wróżę sukcesu. Nie

niedziele i zwolennik monarchii. Życzę powodzenia... Acha! Odnalazł się dawno nie oglądany Piotr z Tabletu! Profesor Gliński, który najwyraźniej przestał być już potrzebny Jarosławowi Kaczyńskiemu, ogłosił, że przy sprzyjających (???) okolicznościach może ewentualnie, łaskawie kandydować na urząd prezydenta Warszawy... Był już krótko premierem. Ba! Miał nawet swój wirtualny rząd! Króciutko nawet prezydentem kraju. Teraz marzy mu się stół prezydenta stolicy. Ciekawe tylko, czy warszawianie marzą o Glińskim? Tak na dobrą sprawę, nie wiadomo, co sobą reprezentuje ten enigmatyczny osobnik. Chciałem napisać „politik”, ale nim chyba nie jest. Nie wiadomo, do czego się nadaje, ani co osiągnął. Wiadomo tylko, że jest papierowym tygrysem lidera PiS-u. Jakież musi być jego omotanie Kaczyńskim, że człowiek z jego wykształceniem, daje z siebie robić pajaca...

Jerzy Borowczak

Krzyżyk na drogę

wiada Platforma Obywatelska, zawsze mogą utworzyć własne ugrupowanie, gdzie będą mogli realizować swój autorski program. Wielu już próbowało i wielu się na tym sparzyło. Takim tuzem polityki, jak Ziobro, Kurski, Ujazdowski, Cymański, Poncyliusz, Jakubiak, czy Kępa, żeby wymienić tylko kilkoro, również wydawało się, że urosło ponad swoją partię i są gotowi do przejścia w niej władzy. I gdzie oni są? Gdzie wszyscy moi przyjaciele? Zabrakło ich! A przecież było ich tak wielu... Ciekawe, że za platformianym tercetem egzotycznym ujęli się kole-dzy z PiS-u, którzy potępili zakusy do wyrzucenia ich

mam wątpliwości, że wszystko, co robią jest ukierunkowane na autopromocję. Przecież gdyby nie ich niesubordynacja, nikt nie zapraszałby ich przed kamery i nikt w Polsce nie wiedziałby kto to poseł Żalek, czy Godson. No, może tego drugiego jeszcze by kojarzyli z racji jego egzotyczności. Myślę, że lepszym wyjściem dla nazywających się konserwatystami byłoby założenie kabaretu. W końcu Gowin to człowiek z Opus Dei, słyszący ponoć krzyk zarodków. Do tego zapraczający ewolucji Godson, widzący wskrzeszenia zmarłych przez afrykańskich czarodziei i poseł Żalek, chcący zabronić handlu w

Personalia



✓ **Krzysztof Talczewski**
z firmy Baltmedia
przystąpił do
kręcenia fabu-
laryzowanego
dokumentu
opowiadającego
o Arkadiuszu
"Aramie" Ry-

bickim. Jest autorem scenariusza i reżyserem, autorem pomysłu jest **Maciej Grzywaczewski (na zdj.)**, który w 1980 roku spisał na sklepie z **Arkadiuszem** postulat sierpnio-
wie, a dziś jest wziętym producentem filmowym. Pierwsze ujęcia nakręcono na ul. Robotniczej, tuż obok stoczni. W roli "Arama" występuje jego bratanek **Piotr Rybicki**, syn **Miroslawa**.

✓ **Małgorzata Paszkowicz**, dotychczasowa zastępczyni ds. medycznych odwołanej dyr. pomorskiego NFZ, **Barbary Kawińskiej**, pełni obowiązki dyrektora oddziału do czasu rozstrzygnięcia konkursu. Tymczasem na giełdzie nazwisk pojawiają się różne propozycje. Za potencjalnych faworytów uchodzą dyr. szpitala z Gdyni, **Lidia Kodłubańska** i prezes spółki medycznej z Tczewa, wcześniej polityk BBWR i PSL, a także zarządca komisaryczny zakładów rybnych w Gdańsku, **Janusz Boniecki**. Niewykluczone jednak, że pełniącą obowiązki dyr. **Paszkowicz**, podobnie jak **Barbara Kawińska**, przejdzie z funkcji tymczasowej na stabilną.

✓ **Jarosław Gowin**, b. minister sprawiedliwości i konkurent **Donalda Tuska** w walce o przywództwo w PO odwiedził Sopot, rodzinne miasto kontrkandydata, w którym rządzi jego konserwatywny przyjaciel, **Jacek Karnowski**. Były minister rozdawał na molo swoją gazetę wyborczą "Super Lider", nie pojechał jednak na skwer **Andrzeja Grubby** przy ul. Syrokomli gdzie mieszka w weekendy premier i nie spotkał się z pomorskimi działaczami PO. List w tej sprawie skierowany do szefa pomorskiej PO, **Sławomira Nowaka**, pozostał... bez odpowiedzi, chociaż zastępcą **Nowaka** jest... **Paweł Adamowicz**, konserwatysta jak **Gowin**, choć bardziej politycznie elastyczny. Na Pomorzu demokracja wewnątrzpartyjna w PO ma cnotę liberalną.

✓ **Graf Albrecht von Krockow**, uchodzący przez lata za orędownika polsko-niemieckiego pojednania, przedwojenny Polak narodowości niemieckiej, od 1990 roku posiadający obywatelstwo polskie, które utracił w 1994 roku, był, jak ustalili służby wojewody pomorskiego w niemieckich archiwach nie tylko członkiem SA, paramilitarnej bojówki NSDAP, był także podoficerem SS od 1940 roku. Jako zdyscyplinowany esesman w 1944 roku wystąpił o zgodę na ślub z kobietą aryjskiego pochodzenia. Historyk **Grzegorz Berend** - czy **Berendt**, naczelnik gdańskiego biura edukacji publicznej IPN? - którego opinię przytacza red. Roman Daszczyński na łamach "GW" uznaje te okoliczności jako "przejaw konformizmu", przy tym domniemuje, że to tylko Allgemeine SS, czyli... jak Front Jedności Narodu, z którego wywodzi się wielu współczesnych liderów życia partyjnego w PSL i SD. W żadnym źródle nie ma informacji, że **Stanisław Żelichowski**, **Waldemar Pawlak**, **Andrzej Miot**, działacze ZSL/PSL/FJN prowadzili jak Allgemeine SS nadzór nad obozami koncentracyjnymi. Graf von Krockow zataił swoje faszystowskie wybory, bo jako obywatel Polski mógł łatwiej odzyskiwać rodzinne majątki na Pomorzu. Gdyby graf von Krockow zapisał się do PZPR, los jego podlegałby bardziej jednoznacznym ocenom.

To system jest chory

O odwołaniu dyrektora pomorskiego NFZ Barbary Kawińskiej rozmawiamy z Aleksandrem Lewandowskim, członkiem Rady pomorskiego Narodowego Funduszu Zdrowia, która pozytywnie zaopiniowała wniosek prezesa NFZ o odwołanie szefowej pomorskiego oddziału.

Podczas głosowania siedem osób wyraziło swoje poparcie dla odwołania Kawińskiej, jedna była temu przeciwna, jeden członek rady wstrzymał się od głosu. Jako powód odwołania Kawińskiej z pełnionej funkcji kierownictwo NFZ podało: "słabą organizację pracy oddziału oraz odmienną od kierownictwa NFZ wizję kierowania oddziałem, której skutkiem jest brak dialogu z pacjentami a także

innymi podmiotami ochrony zdrowia, co negatywnie wpływa na wizerunek NFZ".

– Czy głosował Pan za odwołaniem dyrektora Kawińskiej?

– Głosowanie było tajne. Zaskoczyła mnie natomiast absurdalność wniosku i uzasadnienia, bo samo stwierdzenie, że sposób zarządzania jest odmienny od stylu kierowania w centrali – jest dla mnie enigmatycznym sformułowaniem. Ponadto prezes

NFZ uważa, że Kawińska nie popełniła żadnego błędu, zrobiła wszystko zgodnie z przepisami. W takim razie, w jakim stopniu jej działanie jest odmienne od standardów warszawskich? Czyżby centrala chciała postępować niezgodnie z przepisami prawa? Po drugie nikt się nie pojawił z Warszawy, żeby przedstawić nam rzeczywiste powody odwołania. To co zaskakuje we wniosku o odwołanie dyrektora pomorskiego NFZ-u to raczej troska o dobre imię NFZ niż o rzeczywiste problemy, ponieważ w tym uzasadnieniu nie napisano, że Kawińska dopuściła się jakichkolwiek uchybień proceduralnych czy nie przestrzegała zasad. Wręcz przeciwnie, można domniemywać, że wszystko było dobrze.

– Jak Pan ocenia pracę byłej już dyrektora?

– Jeżeli chodzi o bycie urzędnikiem państwowym i trzymanie się procedur – to w tej materii, nie można było jej niczego zarzucić. Natomiast zupełnie zabrakło Kawińskiej, mimo tego że jest lekarzem, wycucia społecznego... Zdrowie to nie towar, nim się nie szafuje. Dla wielu pacjentów zmiana poradni czy też lekarza była bezdusznym podejściem do tematu. Ona była urzędnikiem, i jako urzędnik musiała wypełniać swoje obowiązki, niemniej jednak zapominała o wydzwiejku społecznym swoich działań. Uważam jednak, że odwołanie dyrektora Kawińskiej nie zmieni. To system jest do zmiany, a nie dyrektor.

– Odwołanie dyrektora Ka-

wińskiej wcale nie ucieszyło przedstawicieli środowisk medycznych. Wręcz przeciwnie. Dla wielu dyrektorów szpitali jest to sygnał, że konkurs na ambulatoryjną opiekę specjalistyczną nie zostanie anulowany...

– Jeżeli centrala uważa, że konkursy na AOS-y odbyły się zgodnie z literą prawa, to nie ma podstaw, żeby go unieważnić. Co gorsza, niepokojące jest to, że po naszym pomorskim eksperymencie, jeżeli chodzi o ambulatoryjną opiekę specjalistyczną prezes w Warszawie próbuje wydać teraz rozporządzenia, które zmienią konkursy w innych województwach, szczególnie, jeśli chodzi o kompleksowość świadczonych usług. Co gorsza, jeżeli ten projekt wejdzie w życie, to następny konkurs będzie preferować te porad-

nie, które w chwili obecnej podpisały umowy z NFZ. Będzie to krzywdzące dla tych poradni, które w tym roku nie uzyskały nowego kontraktu.

Kto obejmie schedę po dyrektora Kawińskiej? Czy mowa jest o jakiejś konkretnej osobie?

– Nie było dyskusji na ten temat. Giełda nazwisk pewnie już ruszyła, pewnie rada też dostanie tę kandydaturę do zaopiniowania. Nie ma typów. Ale każdy kto przyjdzie, będzie miał ten sam problem co dyrektor Kawińska. To system jest do wymiany, to system jest chory, a czy to będzie Kawińska, czy jakiś inny dyrektor – to nie ma znaczenia, to niczego nie zmieni.

Rozmawiała Urszula Abucewicz

W Salonie Arama Rybickiego o znaczeniu Euro

Tematem spotkania XVIII Salonu Młodopolskiego im. Arama Rybickiego było "Rok po UEFA Euro 2012. Jak wykorzystaliśmy szansę?". W debacie wzięli udział Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz i redaktor "Rzeczpospolitej" Stefan Szczeplak. Dyskusję prowadził Sławomir Rybicki.

W kolejnym spotkaniu w Salonie Młodopolskim im. Adama Rybickiego spotkali się Stefan Szczeplak i prezydent Paweł Adamowicz. Obaj rozmówcy byli zgodni co do sensu orga-

nizacji EURO 2012 w Polsce.

– Nie mam wątpliwości co do tego, że warto było organizować Euro, ale czy się opłacało to zupełnie inna rzecz – stwierdził Stefan Szczeplak. – Lep-

szej promocji Polski i czterech miast nie mogliśmy sobie wyobrazić.

– Pełna zgoda, że lepszej promocji nie mogliśmy sobie wymarzyć – przyznał prezydent Paweł Adamowicz. – Z Euro zaczęto łączyć szereg przedsięwzięć gospodarczych. Decyzja nie była łatwa, bo musieliśmy zawiesić inne projekty ważne dla gdańszczan.

Prezydent Adamowicz nie chciał zdradzić jakie obciążenie dla gdańszczan będzie miało w przyszłości organizacja EURO 2012.

TL



Mój Wrzeszcz



nia była klubem wielosekcyjnym. Oprócz najstarszej sekcji piłki nożnej, młodzi ludzie trenowali tu lekką atletykę, kolarstwo, boks, siatkówkę, szachy i inne dyscypliny.

Po zajęciu Gdańska przez

są miejscem spotkań miejscowej „elity”. W pozostałych budynkach klubowych pomieszczenia są co jakiś czas podpalane stwarzając zagrożenie. Szkoda, że w tak pięknym zakątku miasta

Zgliszcza po dawnej Gedanii

Przed kilkoma dniami mieliśmy okazję śledzić piękne widowisko sportowe. Lechia Gdańsk w meczu towarzyskim z FC Barcelona, jedną z najlepszych drużyn świata, pokazała, że w Gdańsku można uprawiać sport na wysokim poziomie, że młodzi ludzie wychowani w duchu walki sportowej w gdańskich klubach są dobrze przygotowani do rywalizacji z najlepszymi.

Tym bardziej zasmuca to, co dzieje się z Gedanią. Ci, którzy trenowali w tym klubie, uczęszczali na zajęcia do obiektów przy Kościuszki we Wrzeszczu nie mogą pogodzić się z obecnym obrazem dawnej siedziby swego klubu sportowego.

Gedania została założona w 1922 roku w Wolnym Mieście Gdańsku. Za nieco ponad miesiąc, 15 września, obchodzić będzie swe 91 urodziny. Przez lata Geda-

Niemcy we wrześniu 1939 roku czołowi działacze klubu zostali rozstrzelani, większość zawodników klubu trafiła do obozów koncentracyjnych. 75 członków klubu nie przeżyło wojny. Pomnik poświęcony poległym zawodnikom przez lata stał na terenie klubu, tuż przy wejściu przez bramę główną od strony ulicy Kościuszki. Dziś po tym pomniku pozostał jedynie zdewastowany cokół. W 1945 roku klub został reaktywowany.

Obecnie klub Gedania przeniósł się na teren dawnej oczyszczalni Zaspą, Trwają prace nad budową nowego kompleksu obiektów sportowych. Tymczasem na terenie dawnego boiska rośnie trawa do kolan, po zburzonej hali sportowej pozostało gruzowisko, zdewastowane resztki trybun

graniczącym z kościołem św. Stanisława Biskupa Męczenika, parafii polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku, krajobraz przypomina zaniebane pobożowisko.

Żal, że w tak historycznym miejscu, występują różnego rodzaju zagrożenia. Trudno pogodzić się z faktem, że na tym terenie nie prowadzi się żadnej działalności rekreacyjno-sportowej. Szkoda, że ta część miasta zmieni swój charakter i po dawnej Gedanii pozostaną jedynie wspomnienia.

Klubowi, który nadal prowadzi swoją działalność pozostaje życzyć sukcesów sportowych, wielu utalentowanych wychowanków i, co najważniejsze w dzisiejszych czasach, bogatych i hojnych sponsorów.

Krzysztof Andruszkiewicz

reklama



N A J W I Ę K S Z E
CENTRUM MEBLOWE W GDAŃSKU
www.topshopping.pl **ul. Grunwaldzka 211**



Latarką w półmrok

Jak się ma polityka do śmieci?

Cytując wiceprezydenta Miasta Gdańsk można by powiedzieć, że ... perfekcyjnie.

Wiceprezydent Maciej Lisicki na kilka dni przed wejściem w życie nowej "ustawy śmieciowej" w jednej z lokalnych gazet odrząbił: "Jesteśmy do tej reformy przygotowani perfekcyjnie. Mamy już ponad 80 % złożonych deklaracji śmieciowych i blisko 90 % wymienionych i zaczipowanych pojemników na odpady. Wszystko przebiega zgodnie z planem. W dyskusjach ogólnopolskich to właśnie Gdańsk, (co sam z dumą podkreślił przyp. redakcji) podawany jest za przykład. Myślę, że 1 lipca wejdziemy w nowy system bez żadnych problemów" – koniec cytatu.

Co miał odczytać w tej wypowiedzi przeciętny mieszkaniec z radością oczekujący tej historycznej zmiany? Zapewne profesjonalizmu autora reformy śmieciowej w Gdańsku, wyjątkową znajomość prawną i merytoryczną tej problematyki i wiarę graniczącą z pewnością o wyjątkowych kompetencjach urzędników samorządowych Gdańska w skali kraju.

Czy duma wiceprezydenta jest uzasadniona, a mniemanie o własnej doskonałości uprawnione?

Zacznijmy od początku. Jak to będzie ze śmieciami? - pytała w listopadzie 2012 roku dziennikarka "Gazety Wyborczej". Już wtedy wiceprezydent na spotkaniach z mieszkańcami nie widział

problemów w odpowiedziach na szczegółowe pytania, chociaż nie na wszystkie. Czy słuchający odpowiedzi podzielili tę pewność, tego do końca nie wiemy. Ale wiemy na pewno, że prezydent Lisicki aż trzy

nią publiczną.

Pytania jak można manipulować opinią, skoro listu gazety nie opublikowały, pozostawiamy bez odpowiedzi. Może to ta perfekcja i planowe działania, których poza pa-

Śmieciowa duma prezydenta Lisickiego

razy zmieniał na tych spotkaniach zdanie, która metoda naliczania opłaty jest najlepsza i ma być przyjęta w Gdańsku. Zaczynał od wodnej, skończył na powierzchniowej i za każdy razem przekonywał, że ta którą proponuje jest najlepszą, a nawet uzasadnił dlaczego. I może to zgadywanie profesjonalisty trwałoby dłużej, gdyby nie przypadek. W jednej z wypowiedzi premier Tusk na przykładzie mieszkania jednego z swoich ministrów poddał ostrej krytyce metodę ryczałtową, co skutkowało zaproponowaniem Radzie Miasta Gdańska metody powierzchniowej, jako jedynie słusznej i jej uchwaleniem w lutym 2013 roku. Głosów ekspertów tej problematyki i komentarzy dziennikarzy nikt nie słuchał. A stanowiska zarządów Spółdzielni reprezentującego głosy połowy mieszkańców Gdańska lokalna prasa, zapewne przez przeoczenie w ogóle nie publikowała. Widocznie nie znaczący przy głosie pana Premiera. Ale krytykę "listu otwartego" zarządów Spółdzielni jako odniesienie wybranej metody przez pana wiceprezydenta pośpiesznie odnotowały. Przypominamy, że pan wiceprezydent zarzucił prezesom Spółdzielni nieznaną im ustawę śmieciową, brak woli do podjęcia jej realizacji i manipulowanie opi-

nem wiceprezydentem nikt nie jest w stanie zrozumieć.

I co z tego, że za przyjęciem metody powierzchniowej nie przemawiały względy merytoryczne i społeczne oraz brak rzetelnej kalkulacji kosztów całej operacji. Władza wie lepiej. Wypowiedź rzecznika prasowego Prezydenta Miasta, że nie ujawniono szczegółowych danych z powodu przygotowań do przetargu należy między bajki ułożyć. No chyba, że to planowe działanie.

Głosu 200 tysięcy mieszkańców spółdzielni mieszkaniowych w sprawie wyboru metody naliczania opłat pan wiceprezydent słuchać nie chciał. Ale protestu kilku restauratorów z centrum Gdańska, jak doniosła "Gazeta Wyborcza" w kwietniu b. roku, pod przewodnictwem Piotra Dzika, radnego Platformy Obywatelskiej i partii rządzącej w Gdańsku, posłuchał. Nie dociekamy, czy zadecydowały powody merytoryczne, czy duże zdjęcie radnego zamieszczone pod artykułem, ale nie dla tej grupy odbiorców śmieci władze zrezygnowały z wymogu ustalania norm odpadów mokrych i suchych i pozostawiły wyliczenia opłaty samym restauratorom na podstawie ilości odpadów jakie... sami zdeklarują, czyli zrezygnowały z obowiązującej powszechnej normy powierzchniowej.

Co tam głos ludu. Liczy się głos polityka niezależnie od pełnionej funkcji samorządowej, czy szczerze zajmowanego w hierarchii partyjnego podporządkowania.

Gazeta ma powody uważać,

że z perfekcją odnośnie deklaracji śmieciowej też chyba nie było tak perfekcyjnie. Pierwszy wzór deklaracji zawierał dane zupełnie zbyteczne dla ustalenia wysokości opłaty, które Rada Miasta słusznie usunęła uchwalając w kwietniu b. roku ich nową treść.

A swoją drogą trzeba mieć perfekcyjną, ale i bujną wyobraźnię, aby dla wyliczenia wysokości opłaty wymyślić deklarację, której wypełnienie stopniem trudności przypomina męczarnię nad PIT-ami składanymi do urzędów skarbowych. A chodziło w zasadzie tylko o ustalenie wysokości opłaty i zgłoszenie zapotrzebowania na pojemniki. Tu dopatrujemy się potwierdzenia słów pana wiceprezydenta. Doszło niewątpliwie do perfekcyjnego skomplikowania rzeczy prostych.

Na taki drobiazg jak obowiązek podania w deklaracji śmieciowej powierzchni handlowej, bez definicji tego pojęcia w uchwale Rady Miasta w wrażliwości dziennikarskiej zwracać uwagi nie będziemy.

Zauważymy natomiast, że perfekcjonista rozpoczął by przygotowania do wdrożenia reformy śmieciowej o wiele miesięcy wcześniej i wykonał je w innej kolejności. Wiedzę o takiej konieczności magistrat posiadał od co najmniej półtora roku.

Należało najpierw na pod-

stawie deklaracji pozyskać wiedzę o ilości odpadów do odbioru, segregacji i ich utylizacji. I wtedy na podstawie pozyskanej wiedzy faktycznej ustalić wysokość potrzebnych środków finansowych na re-

alizację zadań z tym związanych oraz zapotrzebowania na pojemniki i na tej podstawie przygotować specyfikację i przeprowadzić przetarg.

Perfekcjonista wiedziałby, że na specjalistycznych pojazdach do odbioru odpadów trzeba czekać około pół roku, a na pojemniki dwa miesiące.

Jakie są efekty tak perfekcyjnych i planowanych przygotowań. Najlepiej oddają to tytuły gazet lokalnych. "O posłizgu w deklaracjach także w Gdańsku" doniosła Rzeczpospolita na początku czerwca b. roku. W Gdańsku ZdziZ rozważał nawet wzywianie właścicieli nieruchomości do składania deklaracji, a także przekazywanie nazwisk "opornych" do urzędu skarbowego w celu ukarania ich mandatem lub grzywną. W tym zakresie politykę informacyjną Urzędu Miejskiego można określić jako perfekcyjną, ale żeby zaraz uważać Gdańsk jako wzór do naśladowania w całym kraju, to chyba przesada.

Pan wiceprezydent nie omieszkał stwierdzić też przed 1 lipca b. roku, że wszystko przebiega zgodnie z planem czyli perfekcyjnie. Czy aby na pewno?

Aby nie być poświadczonym o złą wolę podamy tylko kilka tytułów artykułów jakie ukazały się w lokalnej prasie w pierwszych dniach lipca b.

roku: "Niespodzianki z pojemnikami", "Balagan i dużo odpadów", "Pierwszy dzień obowiązywania nowej ustawy śmieciowej wprowadził chaos w Trójmieście", "W wielu miejscach brakuje nowych koszy", "Śmieci wysypują się z pojemników".

Pod koniec pierwszego tygodnia lipca zaledwie 60 % Gdańszczan złożyło "deklarację śmieciową" i było 70-80 % nowych pojemników. Ile ich potrzeba chyba dokładnie nie wiadomo. "Gnijące śmieci walają się dosłownie wszędzie, a przynajmniej na jednym osiedlu mówiono o górze śmieci". Do tego trzeba dodać brak koordynacji działań pomiędzy firmami, które pod koniec maja wygrały przetarg na odbiór odpadów, a tymi, które przetarg wyrugował z rynku. Jeśli do tego dodać, że Urząd Miejski skalkulował roczne potrzeby finansowe na realizację ustawy śmieciowej w Gdańsku na 81 milionów, a przetarg wykazał, że można je wykonać za 51 milionów, to mamy ogólny, ale w miarę pełny obraz profesjonalizmu poczyną w tej materii, które pan Prezydent określił jako perfekcyjne.

My nie podzielamy tego przekonania i proponujemy posłuchać głosu mieszkańców. Może na lokalnych konsultacjach z mieszkańcami od "Osiedla Pogodne" poczynając.

Marek Formela

P.S. Panie wiceprezencie

W dniu 15 maja 2013 roku ukazał się w Rzeczpospolitej artykuł Tadeusza Arkita posła Platformy Obywatelskiej zatytułowany "Musimy gospodarować odpadami zamiast grzebać w śmieciami".

Polecamy jak lekturę obowiązkową.

III JESIENNY KIERMASZ OGRODNICZY

JESIEŃ W OGRODZIE

14-15 WRZEŚNIA 2013

Serdecznie Zapraszamy !

www.jesienwogrodzie.pl

Rėnk

ul. Wodnika 50, Gdańsk

Miasto dźwiga tunel za 2 procent udziałów

Gdańsk angażuje 133 miliony złotych w inwestycję, która służyć ma głównie Morskiemu Portowi Gdańsk, przedsiębiorstwu, w którym miejskie udziały stanowią... 2 procent. Skarb Państwa jest głównym udziałowcem portu, ale to Gdańsk dźwiga ciężar inwestycji. Zarząd portu, ani minister finansów, ani minister gospodarki morskiej i budownictwa nie wysupłali na inwestycję złotówki. Przewodniczącym Rady Nadzorczej Zarządu Morskiego Portu Gdańsk SA jest prezydent Gdańska Paweł Adamowicz.

Portowym przeładunkom dużo bardziej przyda się nowoczesna kolejowa bocznica do załadunku kontenerów niż most wantowy i tunel pod Wisłą.

W dobie tzw. wolnego ryn-

ku i unijnego dofinansowania – samorządy zadłużają się by zrealizować inwestycje. Jeszcze nie jesteśmy płatnikami netto do unijnej kasy (płatnicy netto to kraje, które wpłacają do unijnego

budżetu więcej, niż z niego dostają). Z czasem przyjdzie spłacić długi.

Pomniki władzy jak Europejskie Centrum Solidarności, Teatr Szekspirowski, gigantyczny stadion PGE Arena imponują rozmachem. Do tej listy dołączył Tunel pod Martwą Wisłą – drogowa przeprawa pod dnem Martwej Wisły w Gdańsku.

Tunel jest elementem budowanej Trasy Słowackiego. Połączy zachodnią część miasta z Wyspą Portową, gdzie Trasa Słowackiego będzie się łączyć z Trasą Sucharskiego. Szerokość rzeki w tym miejscu wynosi 160 m. Drażnienie tunelu rozpoczęło 3 czerwca b.r. To zadanie inwestycyjne w materiałach budżetu jest określone jako "połączenie Portu lotniczego z Portem Morskim Gdańsk. W oficjalnych materiałach jest podany cel projektu:



Wzrost konkurencyjności portu morskiego w Gdańsku.

Realizacja inwestycji ma niezwykle duże znaczenie dla poprawy warunków ruchu w Gdańsku i dalszego rozwoju miasta. Ma na celu usprawnienie połączenia Portu Lotniczego z Portem Morskim Gdańsk - czytamy w materiałach Gdańskich Inwestycji Komunalnych. Tunel pod Martwą Wisłą to bowiem część Trasy Słowackiego, która ma połączyć Port lotniczy im. Wałęsy w Rębiechowie z gdańskim portem - od stadionu PGE Arena Gdańsk w Letnicy, do Trasy Sucharskiego. Jej budowa wraz z tunelowym odcinkiem pochłonie, jak zaplanowano, 1,420 mld zł. 1,154 mld zł pochodzi z Unii Europejskiej, ze środków Funduszu Spójności. Na resztę kosztów przebiecia tunelu pod Martwą Wisłą, łączącego dwie części portu, kasę wyklada Gdańsk.

Gmina Miasta Gdańska ma w Morskim Porcie Gdańsk skromne 2,16 proc. udziałów. 88,92 proc. należy do Skarbu Państwa. Pozostałe 8,92 proc. akcji to udziały pracownicze.

Kosztorys wydrążenia całego tunelowego odcinka wraz z węzłem drogowym Marynarki Polskiej opiewa na 885,5 mln zł. I to nie jest koszt ostateczny. Dofinansowanie UE to 752,3 mln zł.

Nie ma innych niż Unia Europejska i Miasto Gdańsk podmiotów partycypujących w kosztach budowy Trasy Słowackiego – poinformowała nas Magdalena Kuczyńska, z Kancelarii prezydenta Gdańska.

Pozostałe co najmniej 133 mln zł wyklada miejska kasa. Czyżby Zarząd Morskiego Portu Gdańsk SA nie partycypował w budowie tunelu pod Martwą Wisłą?

- Nie partycypuje, ale bę-

dzie beneficjentem tej inwestycji – przyznaje Janusz Kasprzowicz, rzecznik prasowy ZMPG SA.

A jak to się robi w Gdyni? Zarząd Morskiego Portu Gdynia S.A. przyjął założenia dotyczące zaangażowania się w ważne dla portu inwestycje. Budowa Trasy Kwiatkowskiego - połączenie Portu Gdynia z siecią dróg krajowych i międzynarodowych, realizowana była ze środków Unii Europejskiej (Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego) oraz gminy Gdynia. Ale już rozbudowa ul. Janka Wiśniewskiego (realizacja inwestycji pozwoliła na wyprowadzenie ruchu z Portu Wschodniego na Estakadę Kwiatkowskiego) kosztem 72 mln zł była finansowana ze środków Zarządu Morskiego Portu Gdynia S.A. i z funduszy UE.

ZMPG SA sfinansował wkład krajowy rozbudowy ul. Janka Wiśniewskiego w kwocie 17 mln zł - informuje Waleria Tankiewicz, wiceprezes Zarządu i dyrektor ds. Infrastruktury i Zarządzania Majątkiem gdyńskiego portu.

Budowa Tunelu pod Martwą Wisłą, to gigantyczne przedsięwzięcie. Zostaną wybudowane dwa równoległe tunele z jezdniami dwupasmowymi. Trasa Słowackiego posiada status drogi wojewódzkiej nr 472. Oznacza to, że wydatki związane z utrzymaniem i inwestycjami jej dotyczącymi to obowiązek samorządu woj. pomorskiego. Inwestycja ta nie generuje dochodów budżetu Gdańska. Spłata zaciąganych kredytów na jej finansowanie będzie zatem pochodzić z bieżących dochodów - kosztem ograniczenia wydatków na zdania własne Miasta.

ASG

MerCo CENOWE INFORMACJE!
OD 26.07. DO 08.08.

„MerCo” Spółka z o.o.
80-706 Gdańsk ul. Bajki 8A
NIP 583-30-96-989 REGON 220990877
tel./fax: 58 300 67 57
e-mail: biuro@mercopomorz.pl

Lody Muuuicia 110ml 2 smaki, Guma balonowa 80ml i Happy Twist 100ml 2 smaki ZIELONA BUDKA 0⁹⁹	Lody Muuuicia 500ml ZIELONA BUDKA 1L 5,98 2⁹⁹	Galaretki Jolly baby z nadzieniem 500g SOLIDARNOŚĆ 1kg 15,98 7⁹⁹
Krem Nivea plastik 50ml BEIERSDORF 2⁶⁵	Sorbet 500ml 7 smaków GRYCAN 1L 15,78 7⁸⁹	Mullemlilk 400ml 6 smaków MULLER 1L 6,13 2⁴⁵
Podpaski Bella Perfecta duopak różne rodzaje BELLA 5⁴⁹	Masłanka naturalna 350g MASMAL 1kg 3,29 1¹⁵	Masło oślekkowe ekstra 300g MASMAL 1kg 21,97 6⁵⁹
Tampony o.b. a*16 5 rodzajów JOHNSON&JOHNSON 8³⁹	Świecna 18% 180g MASMAL 1kg 4,75 0²⁵	Masło oślekkowe ekstra 100g MASMAL 1kg 22,90 2²⁹
Piwo Warka i Warka Radler puszka 4x0,5L GRUPA ŻYWIĘC 1L 5,00 9⁹⁹	Zestaw ketchup łagodny 450g + sos BBQ 300g gratis Zestaw ketchup pikantny 450g + sos czosn. 260g gratis ROLESKI 3³⁹	Kawa mielona Gold i Brasil 250g 100% Arabica WOSEBA 1kg 27,96 6⁹⁹

OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.

Kupcy przejęli klucze do miasta

753 razy zabrzmiał największy bęben świata, w którego razem uderzali władarze miasta, radni i mieszkańcy miasta. 753 razy – ponieważ tyle lat tradycji ma nasz Jarmark św. Dominika. Po ostatnim uderzeniu – klucz do bram miasta, prezydent Paweł Adamowicz przekazał go w ręce kupców. Przejęli je we władanie do 18 sierpnia.

Uroczystości inauguracji jarmarku rozpoczęły się w samo południe na przedprożach Dworu Artusa, w historii jarmarku wprowadził zebranych kronikarz. Następnie na schodach stanęli strażnicy miejści w historycznych strojach, bębniarze, wypisz wymaluj ze Złotej Bramy i szczudlarze z gdańskimi flagami.

Na dźwięk ratuszowego carillonu parada pod wodzą złotego Hermesa, opiekuna kupców, ruszyła ku scenie przy Zielonej Bramie. Prawdę powiedziawszy można było tego bożka spotkać w różnych wcieleniach. Nie mogło zabraknąć także karmazynowego koguta, symbolu Jarmarku.

Koncerty na wielkim bębnie (10 metrów średnicy membrany, 1,5 metra wysokości i ponad 3 tony masy) zabrzmiały jeszcze dzisiaj o godz. 17.00 i 20.00. Natomiast o godz. 21.30 na scenie na Targu Węglowym wystąpi piosenkarka Urszula, autorka takich przebojów, jak "Malinowy Król", "Dmuchawce, latawce, wiatr" czy "Konik na biegunach". Po koncercie niebo rozjaśni koncert fajerwerków.

Tegoroczny Jarmark św. Dominika potrwa do 18 sierpnia.

Zajmie 41 tys. metrów kwadratowych powierzchni, a swoje wyroby zaprezentuje 1000 wystawców.

Będzie można kupić staroci i przeróżne przedmioty kolekcjonerskie, wyroby rzemieślnicze i artystyczne czy spróbować przysmaków kuchni regionalnych z całego świata. Jarmark to jednak nie tylko handel, ale również rozrywka. Wydarzeń artystycznych i kulturalnych w ciągu trzech tygodni odbędzie się kilkadziesiąt. Podczas imprezy wystąpią m.in. Plastic, Warsaw Afrobeat Orchestra, Maja Kleszcz&Incarnations, Kim Novak i Vavamuffin. Odbędzie się także plenerowe koncerty klasycznej i operowej, XV Festiwal Carillonowy oraz kabaret.

Codziennie o godz. 12.12 na przedprożu Ratusza Głównego Miasta ubrany w historyczny kostium trębacz odgrywać będzie publiczności hejnał Jarmarku św. Dominika.

Przebojem ubiegłorocznego jarmarku była "Koławka" – szumiąca morzem ławka w formie pierścienia. W tym roku dołączyło do niej "Ławkoło". Obydwie te ławki będą też miejscem



Fot. Urszula Abucewicz

książkokrążeń, czyli punktem bookcrossingowym. Organizatorzy zachęcają

też do odwiedzin "Gdańskich Akumulatorów", czyli Bramy Zakochanych, Za-

ułka Pocałunków i Drzewa Poznania.

(UA)

Współczesność Jarmarku Dominika

Jarmark św. Dominika odbywał się w Gdańsku corocznie przez kilka wieków, stając się ważnym świętem dla miasta. Dopiero II wojna światowa przerwała tę tradycję na 33 lata.

W 1972 roku z inicjatywy dziennikarzy Aliny Główczyńskiej i Wojciecha Święcickiego, przy okazji obchodów 15-lecia gdańskiej popołudniówki „Wieczoru Wybrzeża”, udało się przywrócić Jarmark św. Dominika do Gdańska. Jego ulice 5 sierpnia 1972 roku ponownie opanowała radosna atmosfera jarmarku.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, w związku z ówczesnym ustrojem Rzeczypospolitej, religijny aspekt nieco osłabł i Jarmark był przede wszystkim imprezą handlową, umożliwiającą zakup poszukiwanych i niedostępnych towarów. Organizowano specjalne pokazy mody, nazywane „Żywym Żurnalem”, na których można było zobaczyć najnowsze kolekcje odzieżowe polskich projektantów.

Przez kilka lat w sierpniu była też wydawana codziennie gazeta jarmarkowa obrazująca najważniejsze wydarzenia kulturalne, handlowe i turystyczne dziejące się wówczas w Gdańsku w ramach Jarmarku Dominikańskiego.

Od roku 1996, czyli po zmianie politycznej kraju, głównym organizatorem jarmarku są Międzynarodowe Targi Gdańskie SA.

Jarmark Dominikański od wznowienia po 1972 roku trwał 2 tygodnie. W 2004 roku podjęto decyzję o wydłużeniu imprezy o dodatkowy tydzień. Obecna formuła nawiązuje do średniowiecznych tradycji jarmarku, łącząc aspekt religijny i handlowy, pamiętając jednak o rozrywce. Rokrocznie zwiększa się udział rzemieślników, wytwórców rękodziela, artystów, hobbistów i kolekcjonerów. Jarmarkowemu handlowaniu towarzyszy też kilkaset godzin programu rozrywkowo-sportowego, koncerty, festiwale muzyki regionalnej, turnieje piłkarskie dla dzieci i młodzieży, turnieje taneczne, Bieg św. Dominika, Maraton Solidarności czy regaty na Zatoce Gdańskiej. Podobnie jak przed drugą wojną światową, działa także wesołe miasteczko, które w Wolnym Mieście Gdańsku było wielką atrakcją, a obecnie stanowi rozrywkę dla najmłodszych gości.

Symbolem tej wielkiej imprezy plenerowej stał się kogut. Natomiast Dominikanie, w nawiązaniu do początków jarmarku i troski o dusze wszystkich gości, od kilku lat organizują festiwal „Dusza Jarmarku”. Oprócz Morskiego

Odpustu św. Dominika, który jest bezpośrednią kontynuacją tradycji średniowiecznej mszy odpustowej, prezentowane są interesujące wydarzenia kulturalne i religijne, m.in. debaty z wybitnymi osobistościami (nie tylko z kręgu religii

chrześcijańskiej, ale również prawosławia, protestantyzmu czy buddyzmu), wykłady, spotkania modlitewne, koncerty organowe lub występy chórów gospel. Możliwe jest także dla wszystkich chętnych zwiedzanie niedostępnych na

co dzień zakamarków gdańskich kościołów i klasztorów, nocne zwiedzanie dominikańskiej krypty czy też pokazy filmów, które nie zawsze są wyświetlane w kinach komercyjnych.

Wła-49



Fot. Włodzimierz Amerski



NOWE mieszkania w Spółdzielni RENAWA

Powszechna Spółdzielnia Mieszkaniowa RENAWA prowadzi inwestycje na nowych osiedlach przy ul. Sybiraków w Kwidzynie oraz przy ul. Spokojnej w Sztumie. Trwa nabór na mieszkania dwu i trzypokojowe budowane "pod klucz" z pełnym wyposażeniem, które powstaną w bieżącym roku jak i kolejnych latach.

Zasady przyznawania lokali nie uległy zmianom, po zarezerwowaniu mieszkania należy wpłacić udział własny w kosztach budowy na który składa się wkład mieszkaniowy tj. ok. 30 % wartości wybranego lokalu oraz 8 % podatek VAT od całkowitej wartości mieszkania. Kredyt od pozostałej części wartości mieszkania jest spłacany wraz z czynszem przez ok. 30 lat z możliwością wcześniejszej spłaty. Po spłaceniu kredytu zaciągniętego na budowę, umową o ustanowienie odrębnej własności lokalu w formie aktu notarialnego spółdzielnia przenosi własność lokalu na zainteresowanego. Od tej chwili stajemy się właścicielami mieszkania.



Powszechna Spółdzielnia Mieszkaniowa „Renawa” w Kwidzynie

Prezes Zarządu mgr inż. Jerzy Śnieg
ul. Warszawska 1, 82-500 Kwidzyn
tel. (55) 279-43-32, fax (55) 261-23-02

www.psmrenawa.pl
psmrenawa@poczta.onet.pl



Miliony dla zarządu Saur Neptun Gdańsk Po co nam Francuzi

Dostarczanie wody to sposób na biznes. Szczególnie gdy jest się monopolistą w dystrybucji niezbędnego do życia związku chemicznego. Według Marka Formeli, szefa SLD w Gdańsku, członka władz krajowych partii, horendalne wynagrodzenia dla francuskiego preza za sprzedaż gdańskiej wody gdańszczanom, to dostateczny powód by rozważyć rozwiązanie spółki z Saur International i przejęcie wodociągów przez wspólnika samorządowego.

Rekordowo wysokie zyski odnotował Saur Neptun Gdańsk w 2012 roku – prawie 20 milionów złotych netto. To kolejny rok ekonomicznego sukcesu. Spółka - monopolista na rynku dostaw wody i odbioru ścieków w Gdańsku i Sopocie odnotowuje od lat wzrost zysków. W 2009 r. zysk netto sięgnął 6,3 mln zł, w 2010 - 9,5 mln zł., a w 2011 - 10,8 mln zł.

Prezes spółki **Serge Bosca** i jego zastępca **Jacek Kieloch** mogą być dumni. Saur Neptun Gdańsk może pochwalić się niezłymi wynikami finansowymi za dostarczanie wody i odprowadzenie ścieków. Nie ma kryzysu, gdy jest się monopolistą na rynku wody.

Cena wody ciągle rośnie

Rosną też systematycznie ceny wody. Czy rok 2012 był dobry dla gdańszczan? Podwyżki cen wody w 2012 r. też były. Nieco mniejsze

niż w poprzednich latach, ale były. Cena łączna netto za wodę i ścieki wynosi 9,56 zł za m³ (do tego 8 proc. VAT). Podwyżka taryfy w stosunku do 2011 roku wyniosła 6,82 %.

Idąc do łazienki, napełniając czajnik wodą napełniamy też portfel głównego udziałowca – przedsiębiorstwa znad Sekwany. I tak już od dwudziestu lat.

W ubiegłym roku francuski właściciel gdańskiej wody (w 51 proc.) odnotował zysk w niebagatelnej kwocie 25,05 mln zł. Po odprowadzeniu podatku pozostało netto do podziału między udziałowców blisko 20 milionów złotych – 19 982 241 zł.

Oby tylko ten dobry wynik finansowy nie był osiągnięty zaniechaniem inwestycji, czyli zmniejszeniem nakładów po stronie kosztowej i inwestycyjnej – zastanawia się **Wiesław Kamiński**, radny PiS.

Dywidendy, zyski i wynagrodzenia

Do Saur International (51 proc. akcji) popłynęła dywidenda – 9 936 375 zł. Miasto Gdańsk zadowolilo się kwotą nieco mniejszą – 9 546 713 zł (49 proc. udziałów), którą odprowadziła spółka dostarczająca nam dwutlenek wodoru.

Członkowie zarządu spółki pobrali 1 887 087 zł wynagrodzenia brutto wraz z wypłatą nagród z zysku. Premia za wynik finansowy udzielona trzem członkom zarządu (do 31 października ub.r. zasiadał w zarządzie obok **Bosca** i **Kielocha** także **Cyrille Teyssonnières**) to 329 888 zł. Wypada więc średnio po 630 tys. zł na członka zarządu, czyli 52 tys. zł miesięcznie. Jako, że większościowy pakiet akcji (51 procent) ma francuski międzynarodowy koncern Saur International, a Miasto Gdańsk – ma pozostałe 49 proc. udziałów – przedsiębiorstwa z mniejszościowym pakietem akcji po stronie gminy nie obejmuje „ustawa kominowa”. Apetyty jednak pod francuskim kierownictwem nieco zmalowały.

W 2011 roku gdy Saur odnotował zysk netto w kwocie 10,8 mln zł, Zarząd otrzymał nagrodę, która dla władz spółki wyniosła 364 804 zł brutto, a członkowie zarządu pobrali w sumie 2 158 016 zł z tytułu wynagrodzeń i wypłat nagród z zysku. W 2010 r. prezes Saur Neptun Gdańsk **Zbigniew Maksymiuk**, wiceprezes SNG **Jacek Kieloch**

oraz członek zarządu **Cyrille Teyssonnières** mogli zamknąć cały rok na plus w swoich kieszeniach na łączną kwotę 1 mln 648 tys. złotych przy zysku 9,4 mln zł.

Siedmioosobowa Rada Nadzorcza w 2012 roku zainkasowała w sumie 506 136 zł. W 2011 r. było to 491 452 zł. Wypada więc na rok po 72 tys. zł na każdego z jej członków. W radzie zasiada czterech Francuzów i trójka reprezentantów Gdańska. Pracami rady kieruje **Jean-Philippe Sebe**, a jego zastępczynią jest **Anna Machnikowska**, poprzednio szefowa rady.

Przeciętne zatrudnienie w SAUR to 544 osoby. Na koszty działalności operacyjnej firmy składa się głównie koszt czynszu dzierżawnego za wynajem infrastruktury do przesyłu wody i ścieków od miejskiej spółki Gdańska Infrastruktura Wodociągowo-Kanalizacyjna, właściciela infrastruktury wodociągowo-kanalizacyjnej, powołanej w grudniu 2004 roku.

Na plus zapisać można, iż woda w Gdańsku jest bardzo dobrej jakości.

SNG odpowiada za kompleksową eksploatację systemu wodociągowo-kanalizacyjnego oraz za ciągłość i jakość usług, w tym dostawy wody zgodne z obowiązującymi normami. Saur Neptun Gdańsk wchodzi w skład francuskiej grupy SAUR International. W 1992 r. spółka SNG była pierwszym partnerstwem publiczno-prywatnym, zawartym pomiędzy miastem a pry-

Zapytaliśmy gdańskich radnych czy Miasto Gdańsk powinno wypowiedzieć umowę z Saur Neptun przed upływem 30-letniego okresu jej trwania.

Grzegorz Strzelczyk, szef klubu gdańskich radnych PiS: - Nie znamy zapisu umowy terminowej zawartej z Saur Neptun Gdańsk. Jej przedwczesne wypowiedzenie może się wiązać z dużymi kosztownymi karami, per saldo niewartymi tego przedsięwzięcia. Ale o ujawnienie treści tej cywilnej umowy możemy wystąpić na drogę sądową, podobnie jak uczynił to radny PiS **Wiesław Kamiński** w przypadku utajnienia przez władze miasta Gdańska umowy dotyczącej zabudowy Wypły Spichrzów przez firmę Polnord. My jako radni PiS możemy pójść tą samą drogą sądową, aby ujawnić treść tej umowy.

Wiesław Kamiński, radny PiS: - Jedno jest pewne, że w tym stadium organizacyjnym Saur Neptun Gdańsk już nie musi się zajmować gdańskimi wodociągami. Można powierzyć to spółce Gdańska Infrastruktura Wodociągowo-Kanalizacyjna, w której funkcję Zgromadzenia Wspólników pełni Prezydent Miasta Gdańska. Nie znamy umowy cywilnej zawartej ponad 20 lat temu przez ówczesnego prezydenta Gdańska **Franciszka Jamroza**. Należy poznać treść tej umowy i dowiedzieć się jakie miasto poniosłoby koszty przy jej przedwczesnym wypowiedzeniu. A wypowiedzenie może dokonać obecny prezydent **Paweł Adamowicz**, bo takie umowy cywilne podpisują władze miasta, a nie jego radni. Warto przy okazji przypomnieć, że były prezydent Gdańska **Franciszek Jamroz**, został skazany w 2004 r. prawomocnym wyrokiem gdańskiego sądu apelacyjnego na trzy lata pozbawienia wolności za przyjęcie łapówki.

watnym operatorem w kraju Europy Środkowej dla usług wodociągowych i dystrybucji wody oraz odprowadzania ścieków. Umowa ma już ponad dwadzieścia lat i była podpisywana w odmiennych warunkach gospodarczych.

Do zamknięcia numeru nie otrzymaliśmy od rzecznik SNG odpowiedzi na pytania: 1. Ile posiedzeń rady nadzorczej SNG odbyło się w 2012

roku i czy odbywały się w siedzibie spółki w Polsce czy we Francji?

2. Ile wynosi pensja prezesa SNG?

ASG

Opozycja będzie pytać

Marek Formela, przewodniczący SLD w Gdańsku: - W SLD chcemy zapytać i swoich członków, i gdańszczan, czy gmina nie powinna odzyskać władzy nad gdańskimi wodociągami. Zawarty na 30 lat przez prezydenta **Jamroza** kontrakt z francuskim wspólnikiem to kuriozum. Po 20 latach jego obowiązywania warto się poważnie zastanowić nad jego publiczną użytecznością, nad sensem funkcjonowania spółki, której gmina jest udziałowcem mniejszościowym, a sprzedaż wody z kranu 447 tysiącom klientów jest działalnością najprostszą z możliwych, bo pozbawioną jakiegokolwiek konkurencji. W tej sytuacji wypłacanie milionowego wynagrodzenia dwóm członkom zarządu to publiczne szyderstwo z gdańszczan. Dywidenda ze spółki powinna służyć realizacji celów społecznych w Gdańsku, a nie napędzać konsumpcję we Francji.



Świętowanie na Północnej

Warsztaty origami, nauka tańca węgierskiego, wystawy malarstwa oraz fotografii ślubnych z Brzeźnem w tle, karaoke i potańcówka z retro wodzirejami. Już po raz trzeci ul. Północna miała swoje święto

– Cztery lata temu w Brzeźnie odbyła się impreza Kultura Ulicy. Ulica Kultury – mówi Ewelina Damps z Projektorni GAK. – Wtedy zawitali do nas poeci, pisarze, odbywały się koncerty na plaży. Pomysł ten tak nam się spodobał, że postanowiliśmy kontynuować go, ale pod inną nazwą „Święto ulicy Północ-

nej”. Uznaliśmy, że ulica Północna jest na tyle wartościowa, że powinna mieć swoje święto. Nasza ulica to takie brzezieńskie Monte Cassino – śmieje się koordynatorka wydarzenia z Projektorni. – W naszej imprezie stawiamy nacisk na warsztaty. A w tym roku po raz pierwszy Pod Kasztanami pojawili

się retro wodzireje – dodaje Joanna Kania z fundacji „Sprawni Inaczej”.

– Retro wodzireje, to trójmiejska formacja, która organizuje różnego rodzaju potańcówki, wybierając na imprezy muzykę począwszy od lat 20-tych skończywszy na latach 50-tych – dodaje Ewelina Damps.

Tematem przewodnim tego rocznego Święta ul. Północnej były śluby.

– Najpierw był taki pomysł, żeby zorganizować wystawę fotografii ślubnych osób, które mieszkają w Brzeźnie i zawarły tu związek małżeński, i żeby tę naszą dzielnicę

pokazać na tych fotografiach. Potem pojawiła się idea, aby zorganizować akcję szybkich ślubów morskich i żeby pojawiły się artystyczne ślubne pary, które będą tworzyły koloryt tego wydarzenia – tłumaczy Ewelina Damps.

I w ten sposób fotografie ożyły. Ślubne pary przechadzały się wokół zebranych gości, by po chwili zastygnąć w fotograficznej pozie. W ten sposób mogliśmy podziwiać ciekawe obrazki. Pannę młodą, która siedząc w sukni ślubnej – moczy nogi w misce z wodą, czy inną parę... ona z widocznym brzuszkiem ciężowym, on z długimi włosami,



fot. Urszula Abucewicz

sami, a nieopodal butelka po tanim winie. W tym czasie na szczydach majestatycznie przechadzała się trzecia para.

Atrakcją wydarzenia była także możliwość zawarcia szybkiego ślubu morskiego. Na chętnych czekały wszystkie potrzebne atrybuty, dla panny młodej był welon, kwiaty a dla pana młodego kapitan udzielając im ślubu, odczytywał przy tym rotę przysięgi: „Świadomi braku konsekwencji w obliczu groźącego, śmiertelnego niebezpieczeństwa, przeczolgną po pokładzie życia, w akcie nagłego impulsu przyrzekamy, że bierzemy ślub i już. Co morze złączyło rozplynie się może pod wpływem wody pochodzącej z opadów bądź zbiorników wodnych”. Kapitan z bosmanem mieli pełne ręce roboty, szybki ślub morski chciało zawrzeć wiele par.

Podczas imprezy dużą popularnością cieszyło się także czerpanie papieru. W kolejce do prasy czekali zarówno młodzi jak i starsi. Na co dzień czynnością tą zajmują się podopieczni fundacji.

– W naszej pracowni pracujemy na większych sitach, mamy też w środku prasę, która waży 300 kg i pod nią prasujemy większe formaty. W czynności te angażujemy naszych uczestników od

pierwszego etapu prac, czyli np. razem idziemy do drukarni, które przekazują nam ścinki z papieru. Potem dzielimy się pracą, jedni czerpią papier, inni obsługują prasę. Kolejni go ozdabiają. Następnie nasze produkty trafiają na kiermasze, w których często uczestniczą nasi podopieczni. W ten sposób widzą sensowność swoich działań, efekt swojej pracy. To jest niezwykle ważne – tłumaczy Joanna Maks, prowadząca warsztaty w fundacji „Sprawni Inaczej”.

Papier czerpany wyrabia się z tzw. pulpy papierowej, powstałej ze ścinków papieru. Umieszcza się ją w kadzi z wodą, następnie odsącza się papier na sicie, potem wyciska pod prasą. Nie nadaje się on do natychmiastowego użytku, ponieważ musi wyschnąć. Z tak pozyskiwanego papieru można zrobić notesy, okładki, elementy do pocztówek, ozdoby na choinkę. Można na nim też rysować i malować.

W imprezie ku zaskoczeniu organizatorów w tym roku wzięło udział więcej dorosłych niż zwykle, którym spodobało się czerpanie papieru, zdobienie toreb lnianych za pomocą szablonów czy udział w akcji szybkich ślubów morskich. Wydarzenie zwińczyło puszczenie lampionów.

Urszula Abucewicz



fot. Urszula Abucewicz

MŁYNY STOISŁAW

Gwarancja najwyższej jakości
100% naturalne
z polskich zbóż

Skarby w ziarnie

Przedsiębiorstwo Zbożowo-Młynarskie "PZZ" w Stoisławiu S.A.
76-031 Mścice, Stoisław 11, tel. +48 94 34 55 900, fax +48 94 34 55 992
www.stoislaw.com.pl, sklep internetowy www.mlynystoislaw.pl

Impresjonista z Kwidzyna

Nie należał do wielkiej trójcy impresjonistów niemieckich: Corinth, Libermann, Slevogt. Nie miał jednak czego się wstydzić, poziomem swojego malarstwa często zbliżał się do ich twórczości. Ernst Kolbe (1876-1945), malarz z Kwidzyna niedoceniany przez lata, wręcz zapomniany nawet w swojej ojczyźnie. Dziś pamiętają o nim nieliczni.

Kiedy mówimy o malarzach, którzy zapisali się w historii sztuki europejskiej jego też możemy wymienić wraz z innymi twórcami, również tymi pochodzącymi z Kwidzyna. To miasto położone na Powiślu miało szczęście do wybitnych malarzy, by wymienić takich artystów jak: Meissner, Räuber, Windmüller. Kolbe był blisko, ocierał się o najlepszych.

W roku 1913 otrzymał nagrodę Fundacji Juliusa Helffta dla szczególnie utalentowanych malarzy pejzażystów. Ernst Kolbe urodził się w 1876 roku, jego biografia nie jest do końca znana. Lata młodości spędził koło Stargardu na Pomorzu i nie wiadomo czy jeszcze kiedykolwiek powrócił do Kwidzyna. Może podczas

licznych pobytów w Gdańsku, wypuszczał się do swojego rodzinnego miasta. Nie trafiłem jednak na jego prace przedstawiające Kwidzyn.

Malował bardzo dużo, również w Prusach. Swoją edukację artystyczną rozpoczął w Berlinie u doskonałych twórców, którzy dali mu podstawy bardzo dobrego wykształcenia malarskiego. Julius Ehrentraut, profesor berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych, przygotował go pod kątem technik litograficznych, a przede wszystkim dał mu solidne podstawy rysunku, natomiast prof. Paul Vorgang przygotował go pod kątem malowania pejzażowego. Największy wpływ na osobowość artystyczną miał jednak jego kolejny sławny nauczyciel prof. Eugen Bracht,

u którego w 1899 roku rozpoczął kolejne studia i już jako uczeń mistrzowski odbył z nim kilkuletni staż w Dreźnie. Analizując jego prace, dokładnie możemy zaobserwować wpływ berlińskich nauczycieli i rozwój jego talentu. Malowanie rozpoczął od tradycyjnych, realistycznych pejzaży. Po przystąpieniu do Stowarzyszenia Artystów Berlińskich i odbyciu kilku podróży studyjnych jego talent rozkwitł. Przemieszczał się odwiedzając zakątki położone nad Morzem Północnym i Bałtyckim. Odwiedził wyspę Sylt oraz góry Tyrolu i lasy Bawarskie. Powstało wówczas wiele pejzaży jak i wiele obrazów przedstawiających wnętrza domów rybaków z wyspy Sylt, oraz wnętrza domów mieszczan Lubeki i Gdańska. Można zauważyć w nich pozostałości wpływu niemieckiego biedermaiera, mocno zabarwionego już pojawiającą się stylistyką malarstwa impresjonistycznego. Kolbe uwielbiał malować ulotne chwile, spontanicznie, szybko szkicując. Rozwijał się od wiernie odtwarzanej rzeczywistości do głębokiego osobistego spojrzenia na otaczającą przyrodę.

Obok ważnej realistycznej treści, która tak mocno utrwalała była w akademii, oddawał w sposób mistrzowski nastrój i wrażenia, budując je za pomocą wypracowanych przez siebie technik prowadzenia pędzla i za pomocą koloru. W późniejszych pracach jeszcze bardziej zbliżył się do natury, przyrody

i zjawisk atmosferycznych. W swoich pejzażach oddał horyzont, minimalizował krajobraz, pozbawiał go wszelkiego sztafazu tworząc pustą przestrzeń, skupiał się za to na efektach świetlnych i emocjach wywoływanych przez przyrodę.

Ernst Kolbe nie doczekał się jeszcze należnego mu miejsca, nawet pośród tych artystów, którzy pochodzą z Pomorza. Dziś na europejskich aukcjach sztuki organizowanych przez

renomowane domy aukcyjne od czasu do czasu trafić można na jego prace. Umarł w 1945 roku, pochowany jest na cmentarzu w Rathenow.

Na ostatniej wystawie „Malarze Gdańscy 1850-1950” w Muzeum Sopotu mogliśmy zobaczyć jego trzy prace, które z wielką przyjemnością, możemy przedstawić również czytelnikom portalu „Wybrzeże24.pl” i „Gazety Gdańskiej”.

Stanisław Seyfried



Ernst Kolbe, olej, "Ulica Piwna w Gdańsku"

Obraz ze zbioru gdańskiego kolekcjonera Andrzeja Walasa

Pierwszy finał SEC dla Sajfutdinowa

Emil Sajfutdinow wygrał pierwszy finał Indywidualnych Mistrzostw Europy (Speedway European Championships - SEC) rozegrany na stadionie im. Zbigniewa Podleckiego.



fol. Sławomir Żylak

Najlepsi zawodnicy pierwszego finału SEC

Nowa odsłona rywalizacji o tytuł najlepszego zawodnika starego kontynentu zgromadziła ciekawą stawkę uczestników i dość liczną widownię. Kibice, którzy zdecydowali się na przybycie na stadion im. Zbigniewa Podleckiego z pewnością tego nie żałują. Zawody stały na dobrym poziomie, a kilka biegów mogło zadowolić najbardziej wybrednych widzów. Jednym z nich był wyścig dwudziesty, w którym czterech zawodników tasowali się na torze aż do upadku Martina Vaculika. W powtórce kapitalnie na pierwszym wirażu pojechał Grigorij Łaguta, który jadąc po bandzie wyszedł na pierwsze miejsce. Bieg wcześniej znakomity pojedynek stoczyli Maciej Janowski i Nicki Pedersen. Na trzecim "Magic" bezpardonowo zablokował atak Duńczyka, który spadł na czwarte miejsce. Pedersen miał pretensje do Polaka, a jednym z wcześniejszych biegów sam w podobny spo-

sób zablokował Sebastiana Ułameka.

W zawodach każdy z zawodników z czołówki zanotował jedną wpadkę. Emil zawałił start gdy jechał z czwartego pola i metę minął jako czwarty. Pedersen zaliczył zero we wspomnianym wyścigu dzieńniastym. Najbardziej bolesną wpadkę zaliczył Tomasz Gollob. Gollob w rundzie zasadniczej jeździł najrówniej i z pierwszego miejsca awansował bezpośrednio do finału. Przed wyścigiem finałowym Gollob jako pierwszy wybierał pola startowe i wybrał pierwsze. Niestety w finale słabo wyszedł spod taśmy i linię mety minął jako czwarty. Skład wyścigu finałowego uzupełnił Tai Woffinden. Australijczyk z angielskim paszportem po słabszych wyjściach spod taśmy musiał na trasie wywalczyć sobie lepsze pozycje.

Pozytywnym zaskoczeniem była postawa Kjastasa Po-

udzuksa, który odniósł trzy indywidualne zwycięstwa i znalazł się w wyścigu dodatkowym o miejsce w finale.

Z dobrej strony pokazał się Krystian Pieszczek. "Krycha" szczególnie zadowolony mógł być z pierwszego startu. Na wejściu w pierwszy wiraż niewiele brakowało mu do założenia Sajfutdinowa, a przez okrażenie toczył

walkę z Pedersenem. Na metę przyjechał trzeci przed Łagutą. W drugim biegu początkowo jechał czwarty, ale w powtórce zdołał pokonać Janowskiego. W kolejnych występach Krystian niezbyt dobrze wychodził spod taśmy i na dystansie nie mógł przejsz rywali.

Tomasz Łunkiewicz

Wyniki:

1. Emil Sajfutdinow (Rosja) 11+3 (3,3,2,0,3)
2. Nicki Pedersen (Dania) 10+3+2 (2,3,2,3,0)
3. Tai Woffinden (Wielka Brytania) 10+2+1 (2,2,2,3,1)
4. Tomasz Gollob (Polska) 13+0 (3,3,3,2,2)
5. Kjastas Puodzuks (Łotwa) 10+1 (3,d,1,3,3)
6. Maciej Janowski (Polska) 10+0 (2,1,3,2,2)
7. Martin Vaculik (Słowacja) 9 (3,3,0,3,w)
8. Hans Andersen (Dania) 8 (0,1,2,2,3)
9. Sebastian Ułamek (Polska) 6 (1,2,3,0,0)
10. Roman Povazhny (Rosja) 6 (1,w,3,1,1)
11. Ales Dryml (Czechy) 5 (2,0,1,0,2)
12. Andriej Karpow (Ukraina) 5 (0,1,1,1,2)
13. Krystian Pieszczek (Polska) 5 (1,2,0,1,1)
14. Jurica Pavlic (Chorwacja) 4 (0,2,0,2,0)
15. Grigorij Łaguta (Rosja) 4 (0,0,d,1,3)
16. Fredrik Lindgren (Szwecja) 4 (1,1,1,0,1)

reklama



N A J W I Ę K S Z E
CENTRUM MEBLOWE W GDAŃSKU
www.topshopping.pl **ul. Grunwaldzka 211**

Czyja seria zostanie przerwana?

W poniedziałek, 5 sierpnia, o godz. 18.00 na PGE Arena rozpocznie się mecz Lechii z Jagiellonią Białostok.

Kibice biało-zielonych po niezłej grze podopiecznych Michała Probiezja z pewnością oczekują, że Lechia tak jak z słynną Barceloną będzie grała w lidze. Czy biało-zieloni specjalnie zmotywowali się tylko na mecz z mistrzem Hiszpanii czy też dobry wynik w Super Meczu przełoży się na wyniki ligowe?

Na zakończenie trzeciej kolejki spotkań Lechia zmierzy się z Jagiellonią. "Jaga" bardzo dobrze zaczęła bieżący sezon. Podopieczni Piotra Stokowca są jedną z trzech drużyn, które w dwóch kolejkach zdobyły sześć punktów. Co ciekawe białostocczanie grają jako razie tylko na wyjeździe. Na inaugurację ekipa z Białegostoku wygrała 1:0 w Bydgoszczy z Zawiszą. W drugiej kolejce "Jaga" wywiozła trzy punkty z Wro-

clawia pokonując Śląsk 3:2. Spotkanie w Gdańsku będzie trzecim wyjazdowym Jagielloni w tym sezonie.

Gdańszczanie przystąpią do meczu z dwoma punktami na koncie. Na inaugurację biało-zieloni stracili wygraną w ostatnich sekundach i zremisowali w lidze podolskidziem 2:2. Tydzień temu Lechia podzieliła się punktami z Ruchem. W Chorzowie po słabym meczu, ale ładnych bramkach było 1:1.

Biało-zieloni zagrają z Jagiellonią podbudowani remisem z Barceloną.

W ubiegłym sezonie obie ekipy w lidze podzieliły się punktami. Lechia wygrała w Białymstoku, a na PGE Arena górą byli białostocczanie zwyciężając 3:2. Dwa lata temu w Gdańsku również wygrała Jagiellonia

(1:0), która była lepsza również w sezonie 2010/2011 było 1:2. Gdańszczanie po raz ostatni pokonali u siebie gości z Białegostoku ponad 3 lata temu. 15 maja 2010 roku Lechia wygrała na stadionie przy ul. Traugutta z prowadzoną wówczas przez Probiezja Jagiellonią 2:0. Drugą bramkę dla biało-zielonych zdobył wówczas Paweł Buzala.

Na PGE Arena na pewno seria jednej z drużyn zostanie przerwana. Czy będzie to seria remisów Lechii czy wygranych Jagielloni okaże się około 20.00 w poniedziałek.

Mecz z Jagiellonią będzie szczególnie dla trenera Probiezja. Szkoleniowiec Lechii przez trzy sezony był związany z białostockim klubem. Probiezj prowadził "Jagę" od czerwca 2008 roku do lipca 2011. Pod koniec sezonu 2008/2009 oddał się do dyspozycji zarządu po porażce z... Lechią w Gdańsku. Został jednak na swoim

stanowisku. Rok później Jagiellonia zdobył Puchar i Superpuchar Polski. W kwalifikacjach do Ligi Europy białostocczanie nie sprostali

Arisowi Saloniki. Na półmetku sezonu 2010/2011 Jagiellonia była liderem tabeli, aby zakończyć sezon na 4 pozycji. W lipcu 2011 kon-

trakt trenera Probiezja z Jagiellonią został rozwiązany. Probiezj został wybrany trenerem 90-lecia Jagielloni.

Tomasz Łunkiewicz



foto. Tomasz Łunkiewicz

Michał Probiezj poprowadzi Lechię przeciwko drużynie z którą odniósł największe sukcesy jako trener

Trudno było przekonać władze lokalne

Już po raz dwudziesty w ramach 753 Jarmarku Dominikańskiego zostanie rozegrany Międzynarodowy Bieg św. Dominika. Od początku biegowi szefuje Stanisław Lange, dyrektor sekcji lekkoatletycznej Klubu Sportowego Lechia Gdańsk.

- Jak to się stało, że do programu jarmarku udało się włączyć sportową imprezę rozgrywaną w centrum Gdańska Starówki?

- Po reformach Leszka Balcerowicza, sport został wyłączony z państwowego finansowania, przechodząc na własny garuszek. W sekcji lekkoatletycznej KS Lechia Gdańsk po wyjątkowo krótkiej naradzie wybrano mnie na klubowego menedżera. Uczestnicy tej narady, doświadczeni w bojach biegaczy, jak Bogdan Dulleck, Roman Berlik i Stanisław Umlawski, uznali, że nadają się na tą funkcję, bo jestem absolwentem Uniwersytetu Gdańskiego po geografii ekonomicznej. Fakt, trochę pojeździłem po świecie jako student i biegacz lekkoatletyczny, mając możliwości podpatrzenia jak upowszechnia się sport wyczynowy i masowy gdzie indziej. Zaproponowałem, że tak jak w innych miastach europejskich należy w centrum Gdańskiej Starówki organizować biegi uliczne. Postawiłem jeszcze takie warunki, że muszą być pieniądze na nagrody dla zawodników i muszą być włączone media w nagłaśnianie

takiej imprezy.

- To było 20 lat temu, i chyba było bardzo trudno przekonać do tego pomysłu władze lokalne?

- O tak, bardzo trudno, bo nikt w Polsce nie organizował wtedy w centrum miasta takich biegowych imprez. Sprzeciwiała się temu nowo utworzona Straż Miejska, policja i różne inne służby. No, ale jak znaleźli się sponsorzy i były pieniądze na przeprowadzenie takich zawodów oraz na ufundowanie pieniężnych nagród, i jak nagłośniły to media, to władze miasta niejako zostały zobligowane do wydania zgody.

- Od początku wraz z biegiem elit, na 940-metrowej pętli ulicznej Długa i równoległą Ogarna, odbywał się bieg VIP-ów.

- To był strzał w dziesiątkę. Już w pierwszych zawodach pobiegli przedstawiciele władz Gdańska, Gdyni i Sopotu, co poprzez sport oddziaływało integracyjne na Trójmiasto. Na starcie zaczęli się też pojawiać przedstawiciele województwa, różnych partii i posłowie. I co charakterystyczne, ilekroć na jesień przypadały wybory parlamentarne czy samorzą-

dowe, to frekwencja VIP-ów rosła. Coraz częściej zaczęli się zgłaszać do nas ludzie biznesu, szefowie coraz prężniej działających firm.

- Te osoby, przy sporym zainteresowaniu mediów, z pewnością robią sobie, swoim partiom i firmom doskonałą reklamę.

- Pamiętam takich przedstawicieli polityki i władz lokalnych, jak wojewodów Jerzego Jędykiewicza czy Henryka Wojciechowskiego. Wiele szumu wokół swojej osoby, jednocześnie przysparzając nam większej reklamy, zrobiła obecnie europosłanka Joanna Senyszyn. Kilka razy pobiegła dyrektor gdańskiego hotelu Hevelius Danuta Kotłowska, dzięki której tuż po zawodach mieliśmy możliwość integrowania się u niej w hotelu podczas oficjalnych

przyjęć.

- Przypomnijmy też, że były to pierwsze w Polsce zawody, na których zaczęto przyznawać zawodnikom nagrody pieniężne.

- Taką od początku przyjęliśmy formułę dzięki której na start stawiają się światowej marki biegacze. Z upływem lat zawody były też organizowane coraz sprawniej technicznie. O Biegu św. Dominika zaczęło być coraz głośniej w świecie. Zaczęli na niego przyjeżdżać zawodnicy czarnoskórzy, głównie z Kenii. Pod namową różnych osób postanowiliśmy rozszerzyć formułę biegu o amatorów i o wyścigi na wózkach inwalidzkich.

- Obecnie Bieg Dominika rozgrywany w ramach Jarmarku św. Dominika jest w Gdańsku wielkim wydarzeniem sportowym.

- Od tego roku postanowiliśmy rozszerzyć tę imprezę o Pierwszy Pomorski Bieg Dziennikarzy. Zgłosiło się do niego 15 osób, które będą miały do pokonania dystans 5 km.

Co do biegu VIP-ów, do którego zgłosiło się 30 osób, to będą go promować rozmawiana w sporcie gdańska posłanka PO Agnieszka Pomaska oraz Wojciech Ratkowski, prof. AWFIS Gdańsk, były maratończyk, nadal czynny propagator biegania. Swoją udział zgłosiły również radna miasta Lębork Bożena Poblowska i Dorota Nadolska, reprezentująca gdańskie Studio Reklamy Grafito. Z pośród panów mamy zgłoszenia pracowników grupy Energa ds. finansowych i handlowych Krzysztofa Bednarka i Radosława Saja. Zgłosiła się

też 3-osobowa ekipa z Meritum Bank oraz radny Krakowa Adam Migdał. Zgłosił się również Serge Bosca, Prezes Zarządu, Dyrektor Generalny Zarządu Saur Neptun Gdańsk S.A. Z powodu kontuzji nie pobiegnie były I sekretarz KW PZPR w Gdańsku Tadeusz Fiszbach, ale – jak zapowiedział – na bieg jako kibic przybędzie.

Przypomnijmy, że spośród VIP-ów tytułów zwycięzców z ubr. bronią Iwona Borszkowska z Forum Pomorza oraz Jan Huruk, czwarty maratończyk na mistrzostwach świata w Tokio w 1991 roku. Dla wszystkich VIP-owców nagrody ufundowała Grupa Energa.

Rozmawiał:

Włodzimierz Amerski

foto. Włodzimierz

Amerski



Stanisław Lange (drugi z lewej) od początku szefuje Biegowi Św. Dominika

Wygrana daje spokój

W niedzielę o godz. 19.30 rozpocznie się mecz Lubelskiego Węgla KMŻ Lublin z Renault Zdunek Wybrzeże Gdańsk.

Dla obu drużyn niedzielny mecz ma duże znaczenie. Obie w przypadku wygranej zapewniają sobie spokój w drugiej części sezonu. Gdańszczanie zwyciężając w Lublinie znajdą się w bardzo korzystnej sytuacji przed

rundą finałową, z kilkupunktową przewagą nad GKM Grudziądz. O możliwych scenariuszach pisaliśmy już wcześniej. Gospodarze wygrywając mecz zapewniają sobie utrzymanie bez względu na wyniki innych spotkań.

Może być tak, że już przed rozpoczęciem spotkania będzie wszystko jasno. Tak będzie jeśli w Ostrowie GKM zdobędzie przynajmniej punkt bonusowy. Obie drużyny zgłosiły do meczu najsilniejsze składy. Gdańszczanie po kilku meczach, w których jechali w osłabieniu pojadą optymalnym składem z Thomasem H. Jonassonem. Będzie to zaledwie czwarte spotkanie w tym sezonie, w którym trener Stanisław Chomski będzie dysponował najsilniejszym składem. Jonasson wykurował się po urazie, którego doznał w lidze szwedzkiej. Kapitan gdańskiej drużyny pojechał we wtorek w Szwecji, w trzech biegach zdobywając 4 punkty. Dla gdańskich kibiców najważniejsza jest informacja, że THJ nie zanotował kolejnego upadku, a w jego przypadku w tym roku to nie była rzadkość. Mimo wszystko jak zaprezentuje się kapitan Renault Zdunek Wybrzeże na lubelski torze jest małą

Renault Zdunek Wybrzeże Gdańsk:

1. Robert Miśkowiak
2. Renat Gafurow
3. Dawid Stachyra
4. Artur Mrocza
5. Thomas H. Jonasson
6. Marcel Szymko

Lubelski Węgiel KMŻ Lublin:

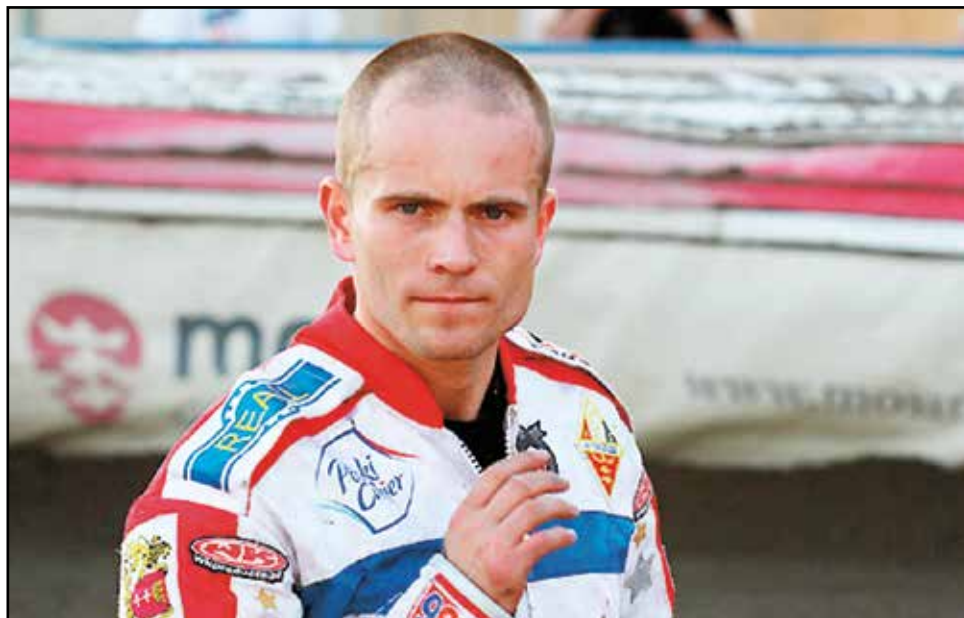
9. Daniel Jeleniewski
10. Cameron Woodward
11. Paweł Miesiąc
12. Karol Baran
13. Maciej Kuciapa
14. Mateusz Łukaszewski

niewiadomą. Bardzo dużo będzie zależało od postawy Dawida Stachyry. "Davidoff" w ubiegłym sezonie, tak jak Robert Miśkowiak, jeździł w drużynie z Lublina, ale lepiej spisywał się na wyjazdach. Asem w rękawie trenera Stanisława Chomskiego powinien być Krystian Pieszczyk. Lublinianie do meczu, który jest dla nich spotkaniem o wszystko wystawiają najsilniejszy możliwy skład. W ostatnim spotkaniu na lubelskim torze, z Orłem Łódź, kompletnie zawiódł Cameron Woodward. Australijczyk

dobrze wypadł w Pucharze Świata i z pewnością będzie chciał się zrehabilitować za wpadkę z łodzianami. Mocni na swoim torze są lubelscy seniorzy.

Dla obu drużyn jest to bardzo ważny mecz i należy się spodziewać, że walka będzie się toczyć do ostatniego biegu. Warto przypomnieć, że gdańszczanie jadąc pełnym składem potrafili wygrać mecze wyjazdowe w Grudziądzu i Ostrowie. Może to jest dobry prognostyk przed wjazdem do Lublina?

Tomasz Łunkiewicz



fol. Sławomir Żylak

W Lublinie dużo będzie zależało od Dawida Stachyry, który w ubiegłym sezonie zdobywał punkty dla lubelskiego klubu

Barcelona zatrzymana w Gdańsku

W Super Mecz Lechia zremisowała z FC Barceloną 2:2 (1:1). Większym wydarzeniem był przyjazd hiszpańskiej drużyny niż sam mecz.

Spotkanie Lechii z mistrzem Hiszpanii trudno nazwać wielkim meczem. Hiszpanie niby przeważali i byli częściej w posiadaniu piłki, ale trudno powiedzieć, że byli szczególnie zaangażowani w grę. Barcelona wystawiła praktycznie ten sam skład, który miał być w pierwotnym terminie. Jedynym dodatkiem był Neymar, który wszedł na ostatnie kilkanaście minut. Brazylijczyk częściej leżał na boisku niż czarował zagraniami. Prawie 80 minut na placu gry spędził Lionel Messi. Argentyńczyk miał kilka naprawdę kapitalnych zagrań i strzelił bramkę, ale podobnie jak jego koledzy nie grał na pełnych obrotach. Trudno się zresztą zawodnikom z Katalonii dziwić. To był tylko jeden z kilku meczów przedsezo-

nowych i nie było sensu ryzykować w nim urazu. W kilku akcjach gracze Barcelony za bardzo szukali Messiego zamiast sami strzelać na bramkę Lechii.

Lechia zagrała nieźle. Białozieloni umiejętnie powstrzymywali ataki przeciwnika, chociaż i tak kilka razy goście zrobili zamieszanie w polu karnym. Podopieczni Michała Probiezja skutecznie zagęszczali środek pola i nie pozwalali Messiemu na rozpięcie się. Lechia strzeliła dwie bramki, a przy lepszej skuteczności mogła więcej. Najbardziej zadowolony z gracy Lechii był Deleu, który dostał koszulkę Messiego. Nie mogli narzekać pozostali gracze białozielonych. Kilkanaście minut po meczu udali się pod szatnię Barcelony gdzie

mogli zdobyć autografy oraz porobić sobie zdjęcia m.in. z Messim. Kilka minut przed graczami Lechii do szatni Barcelony zaproszony został Marcin Gortat.

Okazji do bliższego kontaktu z idolami nie mieli kibice. Fanom, którzy przygotowali olbrzymią sektorówkę, którą zaprezentowali gdy zawodnicy wychodzili na boisko podziękowali przede wszystkim zawodnicy grający w drugiej części czyli zmiennicy. Gwiazdy czyli bardziej znani zawodnicy z ławki rezerwowych tuż po ostatnim gwizdku zeszli do szatni. Przy autokarze kilka autografów szczęśliwcom rozdał Adriano.

Tydzień później, ale Super Mecz się odbył. Barcelona przyjechała do Gdańska. I to było chyba większe wydarzenie niż sam mecz, który nie stał na najwyższym poziomie. Kibicom pozostała jednak wspomnienia, że mieli okazję oglądać na żywo Messiego, a ci siedzący w najniższych

rzędach widzieli graczy Barcelony z odległości kilku metrów.

Teraz pozostaje czekać gdzie zostanie rozegrany kolejny Super Mecz i jaka drużyna zostanie zaproszona.

Podczas konferencji zapowiadającej Super Mecz Tomasz Rachwał, prezes agencji Polish Sports Promotion, organizatora meczu, przyznał, że najbardziej prawdopodobny

kierunek to Wyspy Brytyjskie i któraś z drużyn z Manchesteru.

Tomasz Łunkiewicz



fol. Tomasz Łunkiewicz

Sektorówka przygotowana przez kibiców Barcelony robiła wrażenie

reklama



N A J W I Ę K S Z E
CENTRUM MEBLOWE W GDAŃSKU

www.topshopping.pl

ul. Grunwaldzka 211